

Dziennik Grodziski

Nr 30/06 (30)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Szkolińskie skandale
Str. 2 – Mandragorat Sarmacji (cz.2)
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 20)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak donoszą agencje prasowe z całego v-świata nieznaną do tej pory organizacją ekologiczno-terrorystyczną Fuckpeace wysadziła się ok. 3 godziny temu pod domem kanclerza Scholandii p. Gołowanowa. Organizacja przypląnęła trzy dni temu do Scholandii swoim nowoczesnym niszczycielem rakietowym do zwalczania statków wielorybniczych s.s "Kukuł Millenium". Kilka godzin przed wybuchem członkowie przywiązali się do siedziby kanclerza protestując przeciwko jego pierdom. Członkowie organizacji tłumaczyli, iż są one niebezpieczne dla powłoki ozonowej i ich głośność zagraża lokalnej populacji piesków scholandzkich. Lokalne siły porządkowe próbowały początkowo usunąć protestujących, jednak zostali oni odparci atakami zagrabionych foczych skór. Potem członkowie Fuckpeace dokonali własnej eksplozji, rozrzucając swoje zwłoki i zwłoki licznych gapiów w promieniu 5 km. Będziemy na bieżąco śledzić rozwój wydarzeń.

adm. Michał kaw. Czekański-Czarnecki
Przewodniczący RP NZM
Gellonia Ranger

NOWY DZIEŃ

533 urodziny Mikołaja Kopernika

...

Imieniny obchodzą dziś Euchariusz, Eustachiusz, Ludomił, Ludomir i Siestrzewit. Sto lat!

...

39 lat temu urodził się Kurt Cobain, ikona punkrocka. Zginął ponoć samobójczo po strzale z broni, na której nie odnaleziono żadnych odcisków. Autor niezapomnianej wypowiedzi: "Wole umrzeć niż być trendy."

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl



Szkolińskie skandale

Nie dalej jak przed tygodniem złożyłem wniosek o zezwolenie na pobyt stały w Królestwie Scholandii. Pragnąłem mieć bierny wgląd w listę dyskusyjną królestwa, by móc relacjonować Szanownym Czytelnikom wydarzenia w tym państwie. Jakież było moje zdziwienie, gdy wczoraj otrzymałem list następującej treści:

Szanowny Panie!

Kancelaria Koronna Królestwa Scholandii uzależnia przyjęcie złożonego przez Pana wniosku o uzyskanie pobytu na terytorium Królestwa Scholandii od zrzeczenia się obywatelstwa Ksiestwa Sarmacji.

Z wyrazami szacunku

Jerzy Golowanow

Minister-Szef Kancelarii Koronnej

Co? Co do ciężkiej i niespodziewanej cholery? Chyba mnie oczy mylą! Minister Golowanow, książę skąd inąd, uzależnia wpuszczenie mnie do Scholandii od zrzeczenia się przeze mnie Obywatelstwa Ksiestwa Sarmacji? W którym momencie Scholandia wprowadziła takie przepisy? Dlaczego MSZ nie informował o tym? Żądam natychmiastowej reakcji władz Sarmacji i bezzwłocznego wyjaśnienia tego skandalu. Nie może być na to zgody!

Redaktor Naczelny

Mandragorat Sarmacji

(dokończenie)

We wczorajszym numerze zostawiliśmy podpułkownika Michasia Winnickiego z rodzącymi się wątpliwościami w temacie zmian w systemie gospodarczym SYRIUSZ. Michaś nie zgadzał się z ideą obowiązkowego żywienia i dawał temu powszechny wyraz. Po przegranej batalii coraz bardziej odsuwał się od spraw bieżących Księstwa. Przestały wychodzić kolejne numery Ab Ovo i zakreśnony został kurek, z którego płynęło opowieści o Kapitanie Scholiku. Aktywność Michasia w Rządzie spadała, by wreszcie doprowadzić do rezygnacji ze stanowiska. Twórca poddał się hibernacji.

Dziś, po przeprowadzeniu wielu rozmów z uczestnikami tamtych wydarzeń mogę z całą pewnością powiedzieć, że tow. Winnicki wpadł w depresję ale nie poddał się jej i z pomocą niezawodnej publikacji 'Kurs ćwiczeń gimnastycznych' wydanej w 1975 roku w Phenianie udało mu się ją przezwyciężyć. Zaczął snuć plany. Snuł je bardzo powoli i bardzo cicho. Tak cicho, że nawet wcześniejsi najbliżsi współpracownicy mogli słyszeć jedynie echo idei odbijające się od Gór Sowich.

Michaś nie spał. Zasył się w swojej Bergmanice Wandei, by w Świeckim Mieście Wandowicach rozmyślać nad sensem życia. Debatowali z nim razem towarzysze o pseudonimach 'Mirth', 'Precelik' i 'Khand'. Dyskutowali o tym, co ich boli w Sarmacji, o tym, co chcieliby zmienić, o tym, jak bardzo ich wkurwia Wienio, o tym, jak brzydkie na wschód od Mirii są trawa i niebo. Czas upływał. Doszło do realnego spotkania w Toruniu, w którym udział wzięli m.in. Księżę Peter Nicholas, Marszałek Kowalczykowski, Kanclerz Krupiński i więzień Czekański. Akurat wtedy Królestwo Scholandii dowiedziało się o liście dyskusyjnej Scholandzkiej Republiki Ludowo Demokratycznej – inicjatywie przypisanej przez Scholandię Krupińskiemu i Winnickiemu. Scholandia domagała się od Księcia głów ich obu. Warto na chwilę zatrzymać się nad tą sprawą i prześledzić zachowania uczestników małego zjazdu. Księżę był zażenowany, że mleko się rozlało. Khand był wściekły, jak Scholandia śmiedopominać się o ukaranie go. Kowalczykowski nie był zamieszany w tą sprawę, a do Torunia przyjechał porozmawiać z Księciem o nieuchronnie zbliżających się problemach związanych z konstrukcją Konstytucji i Ordynacji Wyborczej. Czekański, któremu Księżę obiecał już ułaskawienie, dostrzegł w akcji scholandzkiej szansę na podkopanie pozycji Krupińskiego i ewentualny swój powrót na fotel Kanclerza. W toku rozmów Czekański wyraził opinię, że Krupiński bardzo głupio zrobił angażując się w działania na liście Scholandzkiej Republiki Ludowo Demokratycznej. Księżę odmówił prośbie Krupińskiego by dać Scholandii zdecydowany odpór. W tym właśnie momencie w Krupińskim zachwiała się wiara w Księcia i dotychczasowego mentora Czekańskiego. Do Torunia przyjechał Kanclerz Krupiński – z Torunia wyjeżdżał Mandragor Krupiński.

Sytuacja w Księstwie stawała się coraz gorsza. Rozpoczął się przewidziany z wyprzedzeniem przez Marszałka IS Kowalczykowskiego kryzys parlamentarny. Księżę wprowadził Stan Wyjątkowy i zmienił Konstytucję (temu wydarzeniu poświęcimy w przyszłych numerach Dziennika wiele miejsca). Podzieliło to naród na dwa obozy: Obóz Księcia – do którego zaliczali się mieszkańcy uznający prawo Księcia do zmiany w zaistniałej sytuacji Konstytucji i Obóz Rewizjonistów – którzy postulowali przywrócenie starej Konstytucji. Wszystko potoczyło się błyskawicznie. Sędziowie Sądu Najwyższego Sobczak i Szczucki wyrazili swoje zdanie, że zmiana Konstytucji była nielegalna i rozpoczęli strajk. Kanclerz Krupiński opuścił swój gabinet i odleciał w nieznanym kierunku. Niedługo później świat dowiedział się o utworzeniu nowego państwa – Mandragoratu Wandystanu.

Tak właśnie wygląda w miarę pełna wersja wydarzeń, które doprowadziły do powstania Mandragoratu Wandystanu. Skupianie się na samym momencie, w którym to nastąpiło jest pomyłką. Pomyłką jest także wypowiedanie się w tym temacie przez osoby, które o historii Sarmacji mają bardzo blade pojęcie. Mam nadzieję, że niektórzy Ich postowie w IP odbiorą naukę i następnym razem zastanowią się trzy razy zanim podejmą kolejną, nieudaną próbę błysnięcia celną ripostą.

Redaktor Naczelny

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 20

Jednym z sukcesów policjantów było umieszczenie informatora w grupie przestępczej, który właśnie wystawił cały gang. Jednak nawet w tej, elitarniej można powiedzieć, grupie nie usłyszałam jego nazwiska. Wszyscy mieli nadzieję, że ta pilnie strzeżona tajemnica nie trafiła w łapy drugiego informatora. Tym razem „tego złego”. Jak się bowiem okazało, grupa przestępcza nie pozostała policji dłużna i miała swojego informatora. Oczywiście nikt nie wierzył, że w tej elitarniej grupie akurat...

Dowiedziałam się również, że mój mąż poszedł na akcję z wyrokiem śmierci. Przestępcy bardzo obawiali się jego całościowej wiedzy, którą właśnie obdarzał wszystkich wokół, chyba nie myśląc o tym co robi. Machnęłam na to ręką, wychodząc z założenia, że jeśli na kogoś będą polować to na pewno nie na mnie. A z drugiej strony, sytuacja Pawełka wcale nie napełniała mnie otuchą. Bałam się jak diabli, i tylko zerkanie przez okno na policjantów pod domem dodawało mi otuchy. Usiadłam na krześle w kuchni i wytarłam ręce. Głodna pocieszenia rzuciłam okiem za okno i wzięłam do ręki najnowszy numer „Elle”. Chyba zobaczyłam coś dziwnego. Wstałam i ponownie wyjrzałam przez okno. No tak. Może nie tyle zobaczyłam, co nie zobaczyłam. Nie było policjantów pod domem i zniknął gdzieś ich samochód. Nie zaniepokoiło mnie to specjalnie, ostatecznie powodów mogły być setki. Niemniej warto było powiedzieć o tym Pawełkowi.

Może, gdybym myślała szybciej, udałooby się. Niestety, ledwie otworzyłam usta gdy usłyszałam potężny huk i jakieś stłumione odgłosy. Przez drzwi i przez okna zaczęli wchodzić ludzie, ubrani na czarno, może w panterkach, nie rozpoznawałam tego, w kominiarkach i z bronią w rękę. Ledwie zdążyłam zanotować te wszystkie zagmatwane obrazy w pamięci gdy w tym czasie, zdążyli opanować cały dom. Dwóch skutecznie powstrzymało mnie przed jakimkolwiek działaniem mierząc do mnie a kilku innych skuwało kajdankami mojego męża i jego kolegów. Rozszlochałam się, jak oni mogli, chorego człowieka? Usiłowałam podbiec ale oprawcy chwycili mnie pod ręce i wyprowadzili na podwórko. Wyrwałam się i chyba coś krzyczałam bo z okien zaczęły wyglądać głowy gapiów. Najwyraźniej napastnicy nie chcieli dawać dłuższego przedstawienia. Skuli i mnie po czym wepchnęli na tylne siedzenie poloneza. Z przodu siedziało dwóch innych. Ruszyli bez słowa, za to bardzo szybko. Usiłowałam coś powiedzieć, żądałam wyjaśnień, ale chyba dobrali głuchoniemych na tę akcję. Spodziewałam się najgorszego. Myślałam, że wywiozą mnie gdzieś za miasto i zastrzelą. Bardzo miło mnie zaskoczyli jadąc przez centrum. To nie mogło oznaczać końca.

- Powiedzcie coś do cholery! Kim jesteście! Co zrobiliście z moim mężem?! – polepszenie humoru nie oznaczało jeszcze miłej konwersacji. Gdyby nie te skute ręce...

Poleciałam na lewe drzwi gdy samochód brał ostry zakręt w prawo. Jakoś usiadłam i momentalnie zaryłam nosem w przednie siedzenie. Nie mogli wybrać sobie lepszego miejsca na postój. Ale i miejsce nie prezentowało się tak źle, jak myślałam.

- Sprawa jest jasna – odezwał się Kruszyńka jedząc kanapkę – należy się gości pozbyć.

- Właśnie – mruknął smutny pan spod okna.

Kruszyńko popatrzył na niego życzliwie.

- Pan mógłby pomóc.

- Ja? – pan okazał lekkie zaniepokojenie.

- Tak, tak, pan... Pan ma kontakty. Mógłby pan dobrać ludzi.

- Ależ ja... Ja nigdy się nie ujawniałem i mam kontakty nieco innego rodzaju...

- Tak? – uprzejmie zdziwił się Kruszyńka strzepując okruchy z garnituru – a Łysy?

- Ach, Łysy – smutna twarz nieco się rozjaśniła – ale to było dawno temu...

- Tak... Ale ludzi pan załatwił.

- Niezupełnie ja – zakłopotał się smutny pan – ale tych kontaktów dawno już nie mam.

- Zaginęli bez wieści? – zainteresował się uprzejmie ochroniarz Kruszyńki.

- No też! Siedzą po prostu.